

TEMPO

BIAŁOSTOCKIE NIEZALEŻNE INFORMACYJNO-KRYTYCZNE PISMO TYGODNIOWE



Wychodzi w każdą sobotę.

Redaktor naczelny: WIKTOR IWANICKI.



Cena numeru: **25 GR.**

TRZĘSC NUMERU:

Rok 1935 w historii Polski.

„Wersal Podlaski” bawił się...
Noc Sylwestrowa w Białymstoku.

Echa tygodnia.

Aktualja.

Niehigieniczna wersalskość.
Rewizja tytułów doktorskich.
Wyuzdanie pornograficzne.

„Negus kieszonkowców z Białegostoku.”

Rewja prasy białostockiej.
Prasa „bogoojczyźniana”,
Prasa asfaltowa.

„Wiosna Sylwestrowa”.
Dlaczego obecnie zimy są łagodniejsze

Antro-łgarze...

Straszny rok 1936...
Katastrofa kosmiczna i kataklizm
dziejowy.

Czerwonym atramentem.
Kosławem piórem...
„Zapraszamy”.

Reportaż
Kronika tygodnia.

Coctail.

Sensacje.

„Duch w szarym płaszczu”.
„Król Bałtyku”.

Notesik.

Telefon Redakcji: 3-52

ROK 1935 W HISTORJI POLSKI. (Rok ubiegły z perspektywy polskiej).

Ubiegły rok 1935 w Polsce stoi całkowicie pod znakiem śmierci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Ten tragiczny w dziejach odrodzonego państwa moment zastał Polskę bezpośrednio po uchwaleniu konstytucji, co nastąpiło ostatecznie w dniu 23 kwietnia po podpisaniu ustawy, uchwalonej przez Sejm i Senat, przez Prezydenta Rzeczypospolitej i Rząd. Podpis Narsz. Piłsudskiego pod aktem konstytucji był ostatnim podpisem w Jego życiu.

Bezpośrednio po śmierci Marszałka uchwalono nową ordynację wyborczą do Sejmu i Senatu w komisjach sejmowych, a w ostatnich dniach czerwca i w pierwszych dniach lipca w pełnych Izbach, poczem w dniu 10 lipca nastąpiło rozwiązanie Sejmu i Senatu.

Dzień ten kończy okres walkustrojowych, które przeżywalismy w latach ostatnich, a zarazem oznacza zamknięcie pewnej karty w historii wewnętrzno-politycznej Państwa Polskiego.

W dniu 8-go września odbywają się wybory do Sejmu i Senatu wedle zasad nowej ordynacji, usuwającej partje polityczne od wpływu na stawianie kandydatur.

W dniu 13 października następują poważne zmiany w rządzie.

Rząd Walerego Sławka, powołany po rządzie premiera Kozłowskiego 28-go kwietnia i mianowany ponownie przez Prezydenta R. P. po śmierci Marsz. Piłsudskiego, podaje się w dniu 12 października do dymisji, a w dniu 13 października powstaje nowy rząd, którego premierem jest dotychczasowy minister spraw wewn., b. wojewoda białostocki, b. Marjan Zyndram-Kościałkowski.

Nowy rząd rozpoczyna swą pracę pod hasłem naprawy sytuacji gospodarczej i skarbowej, która w ciągu lat ubiegłych, a zwłaszcza dwu lat ostatnich doznała poważnego zagrożenia na odcinku równowagi budżetowej. Równocześnie rzuca nowy gabinet hasło współdziałania z najszerszymi sferami społeczeństwa dla uzdrowienia gospodarki i pchnięcia jej na nowe tory, któreby oznaczały wyjście z kryzysu i dały zatrudnienie młodemu pokoleniu.

Rząd obecny jest pierwszym rządem utworzonym już po odejściu Marsz.

Piłsudskiego i po uchwaleniu nowej konstytucji na zasadzie aktu woli Głowy Państwa, którego nowa konstytucja obdarzyła szczególnie wielkimi uprawnieniami.

Dlatego też współpraca osobista Prezydenta Rzplitej z nowym gabinetem, odpowiadając ramom, nadanym przez nowy ustrój, jest szczególnie ściśła i przejawia się m. in. w częstych naradach Głowy Państwa z kierownikami czynnikami gabinetu, a także generalnym inspektorem sił zbrojnych gen. Edwardem Rydzem-Śmigłym, którego Marszałek, umierając, desygnował na swego następcę na stanowisku naczelnego wodza armji.

Rząd pp. Kościałkowskiego i Kwiatkowskiego, uzyskawszy w pierwszych dniach listopada pełnomocnictwa od Sejmu i Senatu z terminem do 15-go stycznia, wykonał już znaczną część prac, nad zrównoważeniem budżetu i przywróceniem mocnych podstaw gospodarstwu krajowemu. Niektóre z użytych środków były surowe, ale rząd oświadczył, iż użycia takich środków wymaga sytuacja, której szybkie opanowanie jest potrzebne dla drugiej akcji: ożywienia gospodarczego. Teraz, zdaje się, wchodzimy już w tę drugą fazę.

Początek nowego roku 1936 przyniesie nam—niewątpliwie—odpowiedź na wiele pytań, dotyczących naszych zagadnień wewnętrzno-politycznych i wykaże, przede wszystkim, jakie formy organizacyjno-polityczne przybierze życie polskie w ramach nowego ustroju.

Po wielkim wstrząsie, jakim była śmierć Marszałka, życie polskie przechodzi z toru walk wewnętrznych o ustrój na tor odprężenia politycznego, a natomiast powrotu do podstawowych zagadnień gospodarczych, których rozwiązanie winno być dokonane w ścisłej współpracy Rządu i społeczeństwa.

Tanio sprzedaje się
DOM mieszkalny
z zabudowaniami
— oraz —
ogrodem owocowym
ULICA SINA, Nr. 5.
Informacje na miejscu, u właściciela.

„WERSAL PODLASKI” BĄCŁ SIĘ...

Noc Sylwestrowa w Białymstoku.

Echa po-sylwestrowe.

Dopiero teraz, w parę dni po Sylwestrze, dochodzą konkretne wiadomości: jak naprawdę wyglądał ostatni Sylwester w Białymstoku.

Im gorzej, tem lepiej...

Jak ogólnie stwierdzić można, Sylwester, którym rozpoczął się rok 1936, był w Białymstoku bardzo hucznym, zaś pod względem frekwencji w lokalach — o wiele lepszy od Sylwestra poprzedniego.

Sprawdza się widocznie powiedzenie, że:

— Im gorzej, tem lepiej...

Moc i urok nocy sylwestrowej.

Dziwna i potężna jest moc nocy sylwestrowej...

Z uderzeniem godziny 12-ej, gdy spada ostatnia kartka kalendarza, pękają mury wzajemnej obojętności i niechęci, znika przygnębienie i apatia, przepadają gdzieś troski i kłopoty codzienne...

W pustych zazwyczaj kieszeniach mieszkańców „Wersalu Podlaskiego” bierze się jakimś magicznym sposobem bręcząca moneta, która pozwala spędzić kilka godzin w wesołym, radosnym nastroju.

Tradycja silniejsza jest ponad wszystko.

Dziwną jest noc sylwestrowa! Posiada swój specjalny urok, specjalny smak, zapach, ton i nastrój...

Sylwester na ulicy.

Do tradycji sylwestrowych należy u nas przede wszystkim spacer po ulicach Białegostoku, który w noc sylwestrową wygląda zgoła inaczej, niż zwykle.

Toteż przed samą północą tłok na ulicach białostockich był — niepowszedni.

Przed każdym lokalem publicznym sprzedawcy baloników unosili olbrzymie grona żółtych, czerwonych, zielonych i pstrokątych balonów, które w noc Sylwestrową były droższe, niż zazwyczaj. Mimo to, popyt był b. duży: dorośli potrafili się bawić balonami lepiej od dzieciarni, a trzask balonika, pękającego z hałasem po przytknięciu zapalonego papierosa, przypomina ludzko strzelanie korków od szampana.

Ruch nocny.

Kto obserwował ruch nocny na ulicach Białegostoku z ub. wtorku na środę, mógł łatwo stwierdzić, że ruch ten był olbrzymi.

Niepowszednim był również ruch pojazdowy.

Wszystkie taksówki i wszystkie drożki białostockie nocy tej — jeżeli można tak się wyrazić — zmobilizowały się.

Moc zabaw i uczt sylwestrowych.

Zabaw publicznych było w Białymstoku w noc sylwestrową — bez liku.

Poza tradycyjnymi balami w salach Województwa i w lokalu T-wa „Linus Hacedek” moc było uczt sylwestrowych, zabaw tanecznych i wie-

czorków w różnych związkach, świetlicach i „rodzinach”.

W każdej prawie knajpie tutejszej, w każdej jadalni — był swój „sylwester”.

Bawiono się zresztą nietylko w publicznych lokalach. Wiele osób z braku gotówki witało Sylwestra w domach prywatnych.

Takich „składanych” wieczorów podsumować nie da się.

W restauracjach i dancinгах.

Wszystkie dancinгы białostockie, lokale restauracyjne i rozrywkowe były przepełnione.

W niektórych z nich nie można było wprost dostać wolnego stolika.

Myliłby się ten, kto by sądził, że wobec biedy, kryzysu i wzrastającego z dniem każdym bezrobocia ludzie poprzestawali na kawie lub demokratycznej „czystej”.

W niektórych lokalikach rachunki płacono bardzo „słone”...

Niespodzianki.

Wszystkie stoliki w większych restauracjach tutejszych i bardziej popularnych lokalach były zamówione już kilka dni naprzód: przeważnie jednak zamawiano kolację „ryczałtową”, by uniknąć kosztownych niespodzianek. Cena ryczałtowej kolacji bez alkoholu wahała się w granicach od 5 do 6 złotych od osoby.

W niektórych zakładach goście restauracyjni otrzymywali prezenty noworoczne od dyrekcji. W innych — zadowalniali się wyłącznie „niespodziankami”.

Do „niespodzianek” tych zaliczyć można również „zajęcie noworoczne” na jednym z balów, gdzie jeden pan R. poczęstował drugiego pana R. sylwestrowym kopniakiem, za co „zjechany” został przez skopanego kandelabrem.

Parafina od świec doszczętnie splamila ładnie skrojony smoking, „kandelabrarza” zaś wyrzucono za drzwi...

Nieśmiertelne „rybki”.

Gdy rozwiązały się języki przy kieliszku i zrobił się nastrój prawdziwie gorący, rozkołysały się ściany melodją starego, jak świat, lecz chwytającego zawsze za serce walca: „Wszystkie rybki śpią w jeziorze, rum plum, plum, plum...” Puścili się w tany wszyscy — nawet starsze, siwowłose matrony, które do niedawna jeszcze uważały tańce na dancingu za obrazę Boską.

Nuciły melodję walca piskliwe niewieście sopran, ryczały grube basy, bohaterskie tenory. Były razem, były głośno i wesoło Nowy Rok powitać — oby lepszy i radośniejszy był od poprzedniego!.

„Szampańskie” nastroje.

Ponad wszelakiemi trunkami triumfowała „czysta”.

Ale tu i owdzie pito również „szampan”.

Był to, prawda, nie Cordon Vert lub Moet-Chandon zagraniczny, lecz nasz krajowy, najmiłszy „szampitr”, musujący zupełnie taksamo, jak zagraniczny, a kosztujący wszystkiego 6 złotych butelka.

Symfonia sylwestrowej nocy.

Stukot kopyt końskich i trąbki taksówek, rozwożących do domowych pieleszy urzniętych i bezwładnych w nogach obywateli; skrawki kolorowych papierków na ulicach; wesołe krzyki mocno rozbawionych „sylwestrowiczów”, śmiech i harmider — wszystko to tworzyło na ulicach „Wersalu Podlaskiego” specyficzną symfonię sylwestrowej nocy...

Wesołe watahy.

Przez całą noc wędrowały po mieście — z jednej zabawy na drugą — wesołe kompanie, szukające wciąż nowych wrażeń i nowych podniet...

O godzinie 6-ej rano na ulicach miasta było niezwykle rojno.

Populus Sarmatus luditor...

W „Wersalu Podlaskim” w noc sylwestrową — „populus Sarmatus luditor”... Bawił się naród sarmacki...

Ale niemniej wesoło i niemniej hucznie bawił się również w mieście i naród izraelski...

Rozbawionej i „wstawionej” młodzieży żydowskiej było w lokalach rozrywkowych i na ulicach może znacznie więcej, niż „sarmackiej”.

„Jak się bawić — to się bawić!
Jak się wstawić — to się wstawić!”

Pokłosie wesołej nocy.

Mimo olbrzymiej konsumpcji trunków i napojów, mimo licznych a hucznych uczt i zabaw noworocznych i całonocnego wędrowania po ulicach miasta, sylwestrowych bijatyk, awantur i „mordoprana” w mieście prawie że nie zanotowano.

Tylko dwóch panów trochę pokiereszowano: mocno pobito Szmula Kusowickiego (Piękna 13), lat 26, i niejakiego Mieczysława Gieldo, lat 28, którzy następnie opatrzeni w Szpitalu Żydowskim. Ale ten poturbowany Szmula i ten pokancerowany Mieczysław — to, jak na Sylwestra, istna drobnostka!.

ECHA TYGODNIA.

Pogotowie Ratunkowe P. C. K.

Z dniem 1 b.m. białostocki Okręg Polskiego Czerwonego Krzyża uruchomił dzienne pogotowie ratunkowe, które czynne jest od godz. 7-ej rano do 11 w nocy.

Zadaniem pogotowia jest niesienie pomocy wrazie zasłabnięć nagłych, wypadków urazowych itp., wogóle w wymagających pomocy lekarskiej wypadkach, które zdarzają się w miejscach publicznych.

Pogotowie dzienne P. Cz. Krzyża będzie funkcjonowało tylko w granicach Białegostoku wraz z przedmieściami.

Karetka pogotowia dziennego będą wyjeżdżały z pomocą na wezwanie, uzasadnione istotną ważnością wypadku, przyczem za wezwania telefoniczne będą odpowiedzialne te osoby, do których należy dany telefon.

W siedzibie Pogotowia będzie stale dyżurował lekarz, przyjmujący zgłaszających się osobiście chorych.

Adres pogotowia i dyżuru: ul. Pierrickiego 29 (tel. 2-35).

Nieporozumienia...

W ubiegłą sobotę w niektórych dzielnicach naszego miasta doszło do

nieporozumień pomiędzy policją a kupcami na tle terminu zamykania sklepów.

Policja żądała, by sklepy zamykały o 7-ej wieczór, pomimo odmiennego zarządzenia władz, które orzeka, że sklepy w soboty i dni przedświąteczne mogą być otwarte do godz. 9-ej wieczór.

W związku z tem ilicznymi nieporozumieniami Starostwo Grodzkie wydało w ub. poniedziałek tut. policji odpowiednie przypomnienie i instrukcje.

„Żebak”...

Do sklepu p. Paszkowskiego przy ul. Młyńskiej 1 wszedł w tym tygodniu jakiś żebrak, prosząc o wsparcie.

Gdy spotkał się z odmową—rzucił się na p. Paszkowskiego z nożem.

Na krzyk napadniętego sklepikarza zbiegli się przechodnie, którzy żebraka-bandytę ubezwładnili.

Zatrzymany zdołał potem jednak zbiec.

Zgłoszony w tej sprawie wniosek jest obecnie przedmiotem badań Min. Sprawiedliwości w porozumieniu z innymi ministerstwami.

Jak się dowiadujemy, rozpatrywanie materiału, zebranego w związku z projektem nowelizacji ustawy, przeprowadzone będzie w szybkim tempie. Jeszcze wkońcu bieżącego miesiąca należy się spodziewać pewnych konkretnych wyników akcji. W jakim kierunku będą powzięte postanowienia—nie można jeszcze określić.

AKTUALIA.

Należyte traktowanie płatników.

Jak się dowiadujemy, w toku opracowania znajduje się obecnie projekt okólnika Ministra Skarbu do wszystkich urzędników skarbowych, stykających się z obywatelami w sprawach podatkowych. Okólnik ten wskaże, w jaki sposób należy traktować płatników, jak ich należy załatwiać i przyjmować.

Traktowanie podatników jest u nas w wielu wypadkach złe. Toteż wydanie nowego okólnika niewątpliwie uporządkuje stosunki, panujące pomiędzy administracją skarbową a płatnikami.

Czy protokoły za niewykupienie świadectw przemysłowych będą zaanulowane?

W związku z rozpoczęciem obecnie przez władze skarbowe sporządzaniem protokołów karnych przeciw przedsiębiorcom, którzy nie zdołali do końca roku ub. wykupić świadectw przemysłowych, organizacje samorządu gospodarczego, wystąpiły do departamentu podatkowego Min. Skarbu z prośbą o wzięcie pod uwagę obecnej konjunktury gospodarczej i wydanie okólnika, na mocy którego władze skarbowe zaanulowałyby sporządzone protokoły w tych wypadkach, gdy świadectwo przemysłowe będzie wykupione z niewielkim spóźnieniem.

Należy przypuszczać, że prośba ta będzie przez władze skarbowe uwzględniona.

Wymowny znak czasu.

Organizacje kupieckie i rzemieślnicze stwierdzają katastrofalny spadek liczby patentów, wykupionych na rok bieżący przez kupców, handlarzy i rzemieślników.

W porównaniu z rokiem ubiegłym liczba wykupionych patentów znowu znacznie się zmniejszyła.

Zjawisko to należy przypisać ogólnemu kryzysowi.

Niehligeniczna wersalskość.

Ostatnio rozpoczęła się u nas akcja przeciw utartemu w Polsce zwyczajowi całowania pań w rękę.

Pierwsza „liga przeciw całowaniu pań w rękę” powstała niedawno w Poznaniu.

Za wzorem Poznania, ligi takie powstają obecnie i w innych miastach: Warszawa, Łódź, Kraków.

Dochodzą nas wieści o projektach założenia ligi podobnego typu i w naszym Białymstoku, gdzie liga ta jest projektowana z inicjatywy właśnie niektórych

pań, które nie życzą sobie wcale, by je cmokano w rękę.

Te panie nasze mają słuszną rację. Nigdy bowiem całowana w rękę dama nie ma pewności, iż całujący jest zupełnie zdrow. O ile jest to gruzlik lub chory wenerycznie—pocałunek może z łatwością przenieść zarazki. Na rautach i wieczorkach kolejne przykładanie ust do ręki lub rękawiczki dam jest również antysanitarne.

Wracamy do handlu wymiennego.

Ciężka sytuacja gospodarcza wsi spowodowała zmianę w stosunkach pieniężnych i handlowych.

W powiecie białostockim obserwowany jest ciekawy fakt. Wieśniacy, dowożący do miasteczek artykuły rolne, wymieniają je w sklepach na rozmaite towary.

Do handlu zamiennego doprowadził brak pieniądza na wsi.

Rewizja tytułów doktorskich.

Jak się dowiadujemy, wkrótce przeprowadzona będzie rewizja tytułów używanych przez różne osoby. W ostatnich czasach rozwinęło się używanie tytułów doktorskich przez różnych osobników, nie posiadających do tego żadnych uprawnień.

Grozić im będzie z tego powodu odpowiedzialność karno-administracyjna.

Z samozwańczymi „doktorami” najwyższy czas jest skończyć!

WYUZDANIE PORNOGRAFICZNE.

Zainteresowanie ogółu dla pornografii stopniowo zanika. Powieści o posmaku pornograficznym nie znajdują nabywców i czytelników, wobec czego nakłady wyuzdanych utworów dostają się do sprzedaży odnośnej. Tanie ceny, pobierane za tego rodzaju „utwory”, powodują, że świnioderje te stają się pokarmem duchowym dla młodocianych.

Celem zwalczania tego rodzaju trucia młodzieży, wszelka pornografia będzie obecnie surowo ściągana i zajmowana. To samo dotyczy „powieści”, drukowanych w odcinkach różnych brukowych „pism” i rynsztokowo-pornograficznych szmatławców, jak „Ostatnie Wiadomości” i inna „prasa” świnioderyjna.

Nowelizacja nowej ustawy o ochronie lokatorów.

Jak wiadomo, zaraz po ogłoszeniu nowej ustawy o ochronie lokatorów zaczęto mówić o jej nowelizacji.

„Negus kieszonkowców z Białegostoku”.

Stosunkowo niedawno mieliśmy w Białymstoku „odczyt” ex-złodzieja i ex-alfonsa Urkę Nachalnika.

Sprowadził do nas tego „wieszczą” i „prelegenta” osławiony „dziennikarz” z nad Białki — Szejnsapir, który na „odczyt” ex-złodziejaska dobrze się obłowił...

Z lekkiej ręki białostockiego Szejnsapira Urkę Nachalnik rozpoczął dalsze swe „odczyty” w innych miastach Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

O nachalnym „wieszczu” tym i jego „odczytach” pisze obecnie „I.K.C.”:

„Na powierzchnię wypłynął znowu osławiony Urke-Nachalnik, złodziej i kryminalista, który po kilkunastu latach siedzenia za kratkami stał się... autorem i pisarzem, wydawszy „Dzieje przestępcy”. Natychmiast znalazło się grono historyków płci męskiej i żeńskiej—rasowo dość jednolite—które, zachłystując się z entuzjazmu, wznosiło eks-złodzieja piszącego pamiętniki złodziejskie i inne „brechty” kryminalne na wyżyny niemal że wieszczą.

Możemy mieć uznanie dla sprytu i mądrości życiowej eks-złodzieja, że wyczuwając pomyślną dla siebie konjunkturę, chciał ją wykorzystać do końca. Ostatecznie żyło się tak długo z cudzych złotych zegarków—można także żyć z nauczania cnoty. Dlaczego nie?

Po jakimś czasie „sława” Urke-Nachalnika nieco minęła i odszedł—jeszcze nie do kryminału—ale już w zapomnienie. Obecnie przypominała sobie nachalnego Nachalnika „Chwila” lwowska. Nachalnik wystąpił we Lwowie z odczytem i na łamach „dziennika żydowskiego, ukazał się wywiad—z tym „bohaterem”.

Trzeba się wczytać w rozmowę z Nachalnikiem, by zrozumieć ile tupetu, czy raczej beczelności jest zarówno w słowach „literata” jak robiącego z nim wywiad... dziennikarza.

A więc najpierw opis osobistości. ...„Urke Nachalnik, a właściwie jak nazywa się Izak Ferberowicz, rodem z Białegostoku, to barczysty, wysoki mężczyzna. Twarz czerstwa, zdrowa, spojrzenie żywe, przenikliwe, nie widać na nim śladów przebytych 18-tu lat więziennej katorgi”...

Katorgi! Dosłownie katorgi! Tak, jakgdyby Nachalnikowi należała się co najmniej państwowa synekura, bo—jak opisuje dalej „chwila”

...„kradł najpierw jedzenie na straganach, a potem złote zegarki na wódkę. Po roku był już królem złodziei białostockich” (!)...

Ale wkońcu urwało się i ten „ne-

gus kieszonkowców z Białegostoku" dostał się na właściwe miejsce, ale „...początkowe lata pobytu w więzieniu nie wpływały dobrze na Nachalnika(!) Liczył tylko godziny, kiedy będzie mógł znowu wyjść na wolność, aby wrócić do mętów”...

Ostatecznie jednak przymknięto go aż na 12-cie lat, tak, że swe marzenia królowania w podziemiach białostockich musiał odłożyć na jakiś czas. I wtedy wyporządniał, i stał się współpracownikiem gazetki więziennej „Głos więzienia”, gdzie zaraz jego pierwsza nowelka uległa konfiskacie, ze względu na... treść antypaństwową(!) Wypuszczony z więzienia,

„rozpoczyna — jak opowiada — życie uczciwego człowieka, życie pisarza”.

Urke-Nachalnik jako „wybitny literat” nie szczędzi krytyki swoim kolegom, twierdzi w rozmowie, że

„Autorzy powieści kryminalnych nie skosztowawszy czarnego chleba więziennego i nie przeżywszy tragedji przestępcy, nie znają prawdziwej duszy człowieka więziennego. Nawet Motke Ganew Asza grzeszy brakiem naturalnego podłoża i niezajomością środowiska złodziejskiego”(!)

Prosty z tego wniosek, że każdy pisarz, zajmujący się zagadnieniami przestępstwa, powinien najpierw ukraść kilka złotych zegarków oraz odbyć odpowiednie... przeszkolenie w kryminale.

P. Nachalnik opowiada nam dalej

o swoim trybie życia, przyczem zaznacza „że jako stały stypendysta państwowy utrzymuje kontakt ścisły z ministerstwem oświaty”.

W kontakcie z ministerstwem oświaty! Bezczelność, czy też... jakiś sensacyjny humanitaryzm pp. referentów...

Największą impertynencją są końcowe wywody Nachalnika, w których zapowiada... przyszłe swe dzieła. A więc dramat teatralny, a poza tem

„mam już gotowy plan powieści pod znamienym tytułem: „Cnota zaplanowała nad światem”. Będzie to powieść legendarna o czasach, gdy przestępców już nie będzie na świecie. Wówczas nastąpi swoisty raj na ziemi. Znikną urzędy śledcze, więzienia przemienią się w fabryki, byli przestępcy staną się najuczciwszymi ludźmi pod słońcem, zajmą czołowe stanowiska w społeczeństwie.”

Oszolomiony takim widokiem dziennikarz z „Chwili”, malując w swojej wyobraźni świat składający się z samych Urke-Nachalników na wolności, kończy następującym pod jego adresem komplementem:

„Nasz świat doświadczeń nie pozwala nam wierzyć w taki raj na ziemi. Ale życzymy Urke-Nachalnikowi pieknej więziennej niedoli spełnienia jego marzeń i idei pisarskich”.

My zaś życzymy sobie, by dookoła Urke-Nachalnika robiono trochę mniej „nachalnego” hałasu”.

Prasa asfaltowa.

„Małżeństwo albo śmierć”. Do rabinatu białostockiego zgłosił się stary żyd ze sfer agudowych i złożył skargę, że syn jego, mieszkający od pewnego czasu w Łomży, został tam w wyrafinowanie sadystyczny sposób zmuszony do ożenku. Nieboraka wciągnięto do piwnicy, gdzie otoczyło go ze wszystkich stron kilkudziesięciu tragarzy i furmanów, uzbrojonych w noże. Rozprawa była krótka: albo natychmiastowy ożenek ze sprowadzoną do piwnicy dziewczyną, albo też — przeprowadzka na łono Abrahama. Młodzieniec nie chciał zakończyć porachunków z życiem, toteż drżącą ręką nałożył dziewczynie obrączkę na palec, poczem wypowiedział sakramentalną formułkę.

Wkrótce młody „małżonek z musu” przekonał się, że jego „żona” jest w daleko zaawansowanej ciąży. Okazało się też, że niezwykle ślub w piwnicy był przygotowany przez „dobrych ludzi”, którzy pragnęli w ten sposób ulżyć losowi kochliwej panienki.

Rabini białostoccy zainteresowali się tą niezwykle sprawą i obiecali, że po dokładnym sprawdzeniu wszystkich okoliczności i po zasięgnięciu opinii rabina łomżyńskiego, wydadzą odpowiednie orzeczenie.”

„Niesłychany podstęp warszawskiego swata. Do rabinatu zwrócił się z prośbą o pomoc niejaki Jakób Rabińczyk, którego w haniebnym sposób oszukał jeden ze swatów stołecznych.

Przed paru tygodniami zgłosił się do p. Rabińczyka przybyły z Warszawy jakiś starszy pan, który, przedstawiając się jako Puterman, oświadczył, że jest swatem zawodowym i że ma dla Rabińczyka „złotą partję”, panną — palce lizać i pragnie wyjść za Rabińczyka, którego poznała w Krynicy podczas ostatniego sezonu.

Ponieważ oprócz panny przedstawiały się bardzo powabnie i posag i wyjazd do Warszawy na stałe, Rabińczyk zgodził się na spotkanie z panną.

Umówiono się, że Rabińczyk wyjedzie do Warszawy i spotka się z panną Reginą Gersztenzon w pewnej restauracji.

Przez dwa dni Puterman zwodził Rabińczyka i wyludził od niego 300 zł., rzekomo na kwiaty dla panny itp.

W końcu okazało się, że panna Gerszt nzon wogóle nie istnieje...

Zagniewany Rabińczyk wniósł skargę do rabinatu i obecnie oczekuje na wynik.”

„Ożenił się i chciał pozostać w stanie kawalerskim. Przed ośmiu laty pewna pani, mniejsza o nazwisko, wyszła za mąż za p. M.

Mężulek zdziwionej damie oświadczył, że nie chce utracić swej cnoty kawalerskiej i wyraził mocne postanowienie wytrwania w tym stanie.

Pewnego razu, po ośmiu latach osobliwego pożycia małżeńskiego nastąpiła katastrofa.

Zona p. M. stwierdziła, że znajduje się w błogosławionym stanie i że wkrótce zaludnienie kraju wzrośnie o jedną osobę.

Gdy się o tem dowiedział mąż, zaczął urządzać żonie awantury, tak, że zmuszona była wprowadzić się do domu swych rodziców.

Obecnie pani ta skarży swego mę-

REGJA PRASY BIAŁOSTOCKIEJ.

Prasa „bogoojczyźniana”.

„Jutrzenka Białostocka” ks. kan. A. Abramowicza (Nr. 1-2 1936) w swych „Migawkach białostockich pisze:

„...Sowiety, Stalin, piatiletka, technika, udarnicy, rozmach, Dnieprostroj, Dnieproges sowiecki film, sowiecki teatr, traktory, kołchozy, sowchozy, metro, G.P.U., cuda, cacy, giewalt!

Jak jest w Sowietach naprawdę i jakimi kosztami została okupiona tak mocno rozreklamowana technika, na tem miejscu nie będę się rozwodził.

To jasne, że krew ludzka jest tam tańsza od najgorszego smaru.

Trzeba przyznać, że sowieckie filmy mają u nas powodzenie.

Frekwencja niebyłajaka: większość stanowi „beduińska” mniejszość plus sateliczny, cherlaczy snobek polski. Z każdej sceny tych filmów wyziera kunsztownie wyreżyserowana propaganda nowego ustroju i zohydowanie, ośmieszanie rzeczy starych, najczęściej świętości.

Niżej taki sobie retrospektyw pamięciowy.

W pierwszych miesiącach bieżącego roku jedno z miejscowych kin wyświetlało sowiecki film naukowy.

W pewnym momencie na ekranie ukazał się Stalin z wyciągniętą ręką.

I wtedy stała się rzecz całkiem niespodziewana: widownia zawyla radośnie, zawiwatowała, wcale nie dwuznacznie manifestując swoje uczucia: Ural Ural!

Zapalono światło. Przeważająca większość na sali — „iz naszych”, na twa-

rzach których znać jeszcze ślady świeżego entuzjazmu.

Wiadomo zatem, kto bił brawa.

—No, dzięki Bogu! — odetchnąłem z ulgą.”

W tymże zaszycie „Jutrzenki” znajdujemy takie oto „wiersze” („Z galerji Białostockiej”):

Zamenhofiada.

„Żeś w Białymstoku raczył się urodzić, Efemerydę stworzyłeś żargonu, — Pomnikiem ciebie chce przeto nagrodzić, O, Zamenhofie! Kohn gres wdzięcznych Kohnów.

Esperanto. Nie wart nawet guzika Volapuck. Wiedz o tem, Izraelito! Energji szkoda i czasu na bzikas, Verajno-manjas i bzduras... Finito...” h. i.

W „kronice” tegoż numeru „Jutrzenki” znajdujemy taką oto wzmiankę:

„— Dzień św. Barbary patronki górników obchodzono uroczystie na Górnym Śląsku, zagłębiu Dąbrowskiem i Wielickich salinach, nie przeszedł bez echa i w Białymstoku. Giserzy nasi, nieliczni, wysłuchali w tym dniu w kościele św. Rocha. Mszę św. odprawioną w ich intencji i przemówienia kapłana. Szkoda tylko, że brakowało na Mszy św. panów giserów z fabryki Gotliba, lecz tam podobno rozkazy Moskwy więcej znaczą i ważą od nakazów wiary naszej świętej.”

za o alimenty dla siebie i dla dziecka, które ma ujrzeć wkrótce światło dzienne."

N A F A L I.

„Wiosna Sylwestrowa“.

„Rivlerowy“ styczeń.

Od kilku lat jesteśmy świadkami niebywale łagodnych dni z końcem grudnia, w okresie Sylwestrowym i w pierwszej połowie stycznia.

Ranki są przeważnie mgliste, około południa jednak jasne słońce pokazuje swe czyste oblicze, darząc nas ciepłymi promieniami; wieczory i noce są gwiaździste.

Piękna, śnieżna zima, która nastąpiła tuż przed świętami Bożego Narodzenia, w ciągu paru dni zamieniła się w wiosnę, nastąpiła gwałtowna odwilż, topnienie śniegu.

Szata śnieżna zupełnie znikła.

Ostatnie kilkuletnie obserwacje nad wiosną sylwestrową wykazują stałe powtarzające się z roku na rok wiosenne okresy sylwestrowe. I tak np. odwilż w grudniu 1927 r. spowodowała podniesienie się temperatury w Polsce południowej o 20 st. To samo było w latach 1928, 1929 i t. d., przybierając zwłaszcza w końcu grudnia 1935 r. tak charakterystyczną formę.

Tak więc właściwa zima przychodzi w Polsce dopiero po Nowym Roku, gdy cokolś ladowy już się dostatecznie oziębi, a szata śnieżna utrwali. Jednakowoż wpływy ciepłych wiatrów południowych i oceanicznych wiatrów zachodnich, niosących deszcz, powodują nadal pośród zimy częste odwilże, zwłaszcza w okolicach, wystawionych na ich działalność.

Dlatego też klimat polski jest zmienny, nie ma cech stałości, wysta-

wiony na różnorodne wpływy, do których—oprócz wpływów wiatrów ciepłych, t. zw. „halnych“—należy jeszcze wpływ zachodnich wiatrów kontynentalnych i nasuwanie się z północy zimnych warstw polarnych.

Z czterech stron świata jesteśmy wystawieni na wprost przeciwne wpływy.

Do wpływów tych jeszcze zaliczyć należy lokalne wpływy ukształtowania rzeźby terenu, które poza Polską południową odznaczają się do pewnego stopnia jednostajnością.

Widzimy z tego wszystkiego, iż dla zagadnień klimatycznych mają przedewszystkiem znaczenie różnorakie wpływy, a nie tylko stopień szerokości geograficznej. Skrzętna obserwacja tych wszystkich zjawisk pozwala na uchwycenie całości zagadnienia klimatu polskiego i jego dziwnych anomalii, jak np. omawianej wiosny sylwestrowej.

Dlaczego obecnie zimy są łagodniejsze?

Na podstawie obserwacji uczonych, przeprowadzonych w ciągu ostatnich lat 10, stwierdzono, że zimy łagodnieją w tym czasie, a lato chłodnieje.

Przypisuje się to silnej działalności wulkanów, które wprowadzają do atmosfery wielkie masy pary wodnej i gazu węglowego, oraz działalności miliona przynajmniej pieców fabrycznych, rozsiadanych na terenie całej Europy, wyrzucających do atmosfery przy spalaniu węgla duże ilości gazu węglowego. Gaz ów zaś wpływać ma mocno na temperaturę atmosfery i, gdyby znikł z niej, jak twierdzą, spadłaby temperatura ziemiska przynajmniej o 9 stopni ciepła przeciętnie.

Czy teoria ta jest w całej rozciągłości prawdziwa i słuszna—okażą jeszcze dalsze obserwacje.

Przed temi wypadkami rozegra się jeszcze wielka bitwa morska na morzu Śródziemnym i Czerwonym, między flotą angielską a włoską, która będzie dalszym ciągiem szeregu bitew, stoczonych na lądzie i morzu w okolicy Libii, Egiptu i Sudanu. W tym czasie należy się spodziewać wielkiej katastrofy morskiej, wywołanej najprawdopodobniej cyklonem, co spowoduje zatopienie obydwu flot. Wojna morska trwać będzie od stycznia do maja, poczem nastąpi krótka przerwa, podczas której dyplomacja będzie dążyła do zawarcia pokoju.

W tym samym czasie nastąpią kolizje między Sowiecami i Japonią, przyczem przewidziane są utarczki między temi dwoma państwami, a rolę pośrednika odegrają w tym wypadku Stany Zjednoczone.

W rezultacie jednak pewne jest, że konflikt ogólnoeuropejski jest nieunikniony, a główną rolę w nim odegra Anglia, którą poprze wiele państw. Trudno jest jednak powiedzieć, kto wyjdzie zwycięsko z tej wojny. Szeik Ali Saleh twierdzi, że każdy w tej wojnie przegra i każdy na niej zarobi. Nie będzie to wojna długotrwała, przyczem słabsze państwa zatriumfują, a karta geograficzna wielu państw Europy zostanie zmieniona. Ponadto ponieważ będzie to wojna, oparta na konflikcie kolonialnym, szereg kolonij odzyska wolność. W wyniku wojny należy oczekiwać następnie rewolucyj w całym szeregu państw europejskich.

W wojnie tej zginie 40 milionów ludzi.

Wojna, która rozpocznie się w roku 1936, prawdopodobnie skończy się w tym samym roku.

Katastrofa kosmiczna i kataklizm dziejowy.

Jeden z magazynów angielskich zamieszcza ciekawe a groźne przepowiednie pewnego wybitnego astrologa.

Astrolog ten przewiduje dla ludzkości ciężki okres, który w roku 1941 zakończy się katastrofą kosmiczną. Według przewidywań „mędrca“, który sam siebie nazywa człowiekiem „który widzi rzeczy przeszłe“ i twierdzi że wiedzę swą poza uniwersytetami europejskimi czerpał u tybetańskich kapłanów i hinduskich jogów, należąc do nielicznego grona „wielkich wtajemniczonych“, w rok tym księżyc rozpadnie się na dwie części. Na ziemię spadnie deszcz meterów, morza i rzeki wystąpią z swych brzegów, okropne, dotychczas niewidziane trzęsienie ziemi zburzą w gruzy tysiące miast i osiedli ludzkich. Połowa ludności zginie w tej katastrofie.

Na rok 1936 astrolog stawia Europie bardzo niewesołe horoskopy.

Według tych prorocstw, w maju roku bieżącego nastąpi przewrót w jednym z państw, który stanie się zaczątkiem nowej zawieruchy dziejowej, w której wezmą również udział Niemcy. Japonia wykorzystując zamieszanie europejskie opanuje całkowicie Chiny i zajmie Władywostok. Między Sowiecami a Japonią wybuchnie wojna, która stopniowo krwawym płomieniem obejmie cały świat i zniszczy współczesną cywilizację. Stanie się to w latach 1936 do 1941.

ASTRO-ŁGARZE...

Straszny rok 1936...

Katastrofy i nieszczęścia.—Wojny i rewolucje—Zginie 40 milionów ludzi...—Zmieni się karta Europy..

(Ponure i groźne przepowiednie).

Wśród wielu jasnowidzów, przepowiadających przyszłość i przebieg wypadków w roku 1936, zabrał głos także szeik Ali Saleh el Assiuti, który przebywa stale w Egipcie.

Egzotyczny wróżbita przepowiada na nadchodzący rok cały szereg ewenementów sensacyjnych i groźnych.

Przedewszystkiem więc szereg katastrof: powodzie, ulewne deszcze, huragany, które będą miały miejsce zwłaszcza w pierwszej połowie roku, przede wszystkim zaś na północy Europy. Ponadto katastrofy budowlane w Japonii, —katastrofy kolejowe na linii Francja—Italia via Genewa, wystąpienie z brzegów rzeki Ren oraz przebudzenie się wulkanów w Ameryce Południowej i w Italii.

Szeik Ali Saleh przepowiada ponadto katastrofy na oceanie Spokojnym i trzęsienie ziemi w Indiach oraz na Jawie. To wszystko będzie miało miejsce na początku wiosny. W lecie przewidziane są katastrofy w kopalniach węgla

w Anglii.

Jeśli chodzi o zagadnienia polityczne, to według egzotycznego wróżbity, wojna światowa jest nieunikniona. Aktualne w tej chwili zagadnienie abisyńsko-włoskie przestanie być najważniejszym, gdyż ważność jego zniknie wobec tego, że rozpęta się wojna europejska, wszczęta przez Anglię i Italię. Do wojny tej przyłączy się również i Jugosławia. Poza to do Jugosławii przyłączy się w czasie wojny szereg państw bałkańskich. W marcu i kwietniu przeciwko Włochom wystąpi Turcja.

Z zamieszek wewnętrznych państwowych wróżbita zapowiada rewolucję w Austrii, gdzie triumf odniosą socjaliści, a ponadto w ciągu przyszłego roku ma umrzeć wybitna osobistość w państwie naddunajskim.

Między Francją a Niemcami nastąpi pewien konflikt, który w rezultacie przybierze ostrą formę i wojny między Francją a Niemcami należy oczekiwać w końcu lata.

CZERWONYM ATRAKTEM...

Koślawem piórem...

„Rubaszny” batiuszka z Fast-Bazyli Gapanowicz—nagaworzył przodownikowi Policji Państwowej ze Starosielc—Franciszce Pietrzakowi—komplementów:

—„Ty durak, durak, bałwan!”...

Za te „dusery” Sąd skazał elokwentnego batiuszkę na 1 miesiąc bezwzględnego aresztu.

Pisało o tem „Echo Biał.” w swem „orlem piórze” jeszcze dnia 21 ub. grudnia, przyczem przysięgły „orłopiorowiec” p-echowski jeszcze nawet kpił z „rubasznego” popa:

—„Wot tiebie, batiuszka i koszkin dom!”

W tym tygodniu zaś do redakcji „Echa” „z rezydencji arcydostojnego protojereja nadeszła wzmianka zaprzeczająca” i u p. Faranowskiego zjawiał się „generalny sekretarz ks. B. Gapanowicza—imci p. Aleksy Topiłko”.

I oto — odrazu mamy w temże „Echu” (1. I. 1936) świeże krętackie „wyjaśnienie”, pisane koślawem piórem, posługującym się jakąś nalewkowską polszczyzną i nie uznającym ani logiki, ani... przecinków:

„...Z rezydencji arcydostojnego protojereja ks. Bazylego Gapanowicza nadeszła do nas wzmianka zaprzeczająca wersji, jakoby przeznaczony batiuszka miał kiedykolwiek któremukolwiek z przodowników PP. w obraźliwy sposób nauragać. („Echo Biał.” z dn. 21.XII. 35 roku wzmianka w „Orlem piórze” o skazaniu ks. Gapanowicza na miesiąc aresztu za obrazę przodownika Pietrzaka ze Starosielc).

Jeżeli nawet ksiądz kanonik rubasznie wypowiedział się o zaletach p. przodownika to raczej przez wzgląd na swą dawną zażyłość z tym dygnitarzem policyjnym, dla której to zażyłości wiele rzeczy—jak dotychczas—uchodziło bez żadnej jakiegokolwiek reakcji ze strony p. Pietrzaka. Nawet sekretarzowi kancelarii ojca protojereja wypadało kilkakrotnie bezpośrednio reagować na oświadczenia p. przodownika nawet w wypadku gdy pan ten swoją przyjaciółkę przedstawił p. sekretarzowi jaką swoją żonę i był natychmiast przez tego ostatniego za tę zniewagę spoliczkowany, p. Pietrzak wtedy nie reagował.

Zdumiewa więc zarówno księdza prałata, jak i cały dwór Fastowski, na parochówce, nagle i niezrozumiała dla wszystkich reakcja p. przodownika na niewinne skądinąd oświadczenie ks. Gapanowicza, który w ojcowski sposób wypowiedzieć miał jakoby coś obraźliwego pod adresem p. przodownika. „Wszak durniom w ich obecności nigdy się nie udawadnia ich głupoty. — sami oni winni wyciągać odpowiednie wnioski z wyniku ich niezaradnych poczynañ”—zakńczył swe wywody generalny sekretarz ks. B. Gapanowicza imci p. Aleksy Topiłko.

— Wot tiebie, batiuszka, i sprostowanie!

Tylko daremnie zdaje się, Wasze Prepodobije, swego generalnego sekretarza z Fastowskiego dworu swego na „publicystyczny” dwór przy ulicy Kupieckiej № 1 wysyłać...

Nic wam to nie pomoże!

„Sprostowania” i „wyjaśnienia” — to specjalność „Echa”, swego rodzaju — „specialité de la maison”.

Ale—jaką wartość mają wszystkie te „wyjaśnienia” i „sprostowania”, pisane koślawem piórem i zająkliwym językiem?

Dwór Fastowski i „parochówkę” może to i zadowolni, ale opinii publicznej te echowsko-pechowskie „wyjaśnienia” oczu nie zamydla!

Kawior nęci...

Z ostatnim dniem ubiegłego roku wygasła polsko-sowiecka umowa handlowa, na podstawie której szereg produktów, importowanych z Sowietów do Polski, podlegał znacznie niższemu opłatom celnym.

W związku z wygaśnięciem tej umowy, wejdą w życie stawki celne, które obowiązywały przed jej zawarciem.

Miedzy innymi zostaje podwyższona opłata celna za kawior z 1 zł. od kg. na 10 zł.

Na podstawie umowy polsko-japońskiej, produkty japońskie, przywożone do Polski, korzystały z klauzuli największego uprzywilejowania, a temsamem kawior japoński, który ostatnio masowo ukazał się na rynku polskim, podlega również od dziś podwyższonym opłatom celnym — 10 zł. od 1 kg.

Wskutek tego kawior podrożeje prawie o 100 proc.

Kawior, prawda, nęci... Ale bodajbyśmy nie mieli większych zmartwień w tym nowym roku!

„Zapraszamy”.

„Echo Białostockie” od pewnego czasu zapragnęło gwałtem pasować się na rycerza rzekomo uciśnionej polskości. Organowi z ul. Kupieckiej zaszumiały ponoć pióropusze sławy Zawiszy.

Celem zrealizowania swych wysoce ambitnych zamiarów dokonał był już dwu „heroicznych czynów”: pierwszym była sprawa uboju bydła według w y m a g a ń r y t u a ł u, drugim wyświetlania filmów „Ufy” w jednym z miejscowych kin, zbojkotowanych przez Żydów. Z tych „Uf” zrobił się wielki bluff, gdyż wspomniane kino w noc Sylwestrową odstąpiło swego lokalu właśnie współwyznawcom bojkotowiczów.

Laurów widać było jeszcze zamało.

Oto w czwartkowym numerze, mówiąc o handlu, uskarża się na kupców, „zapraszających” zbyt wysokie ceny.

Odkądto „zaprasza” się ceny, mosterdzieju?

Można zaprosić kogoś w odwiedziny, czy na jednego do knajpy, „zapraszanie” zaś cen to żywcem upieczony białostocki rusycyzm.

Fajnie piszą po polsku skryby z „Echa”!

REPORTAŻ.

Kronika lokalna.

Prace połączone z przygotowaniem budżetu miasta na rok 1936-37, zostaną w pierwszych dniach stycznia wznowione. Władze nadzorcze nadesłały już wyjaśnienia w sprawie wysokości różnych podatków. Preliminarz budżetowy był już w końcu października zestawiony, lecz oddanie go pod obrady Magistratu i Rady Miejskiej musiało ulec zwłoce wobec całego szeregu nowych rządowych dekrety, które wprowadziły duże zmiany w finansach komunalnych.

W trzecim kwartale r. ub. Elektrownia białostocka wyprodukowała 4.088 800 kw. energii, z której korzystnie oddano 3.707.151 kw., czyli 90,6 procent, reszta stracona została w sieci. Wyprodukowaną energię w 90,4 procentach zużyto do silników, w 9,6 procentach do oświetlenia.

Wodociąg białostocki w tym samym czasie wyprodukował 275.460 mtr. sześć. wody. Wyprodukowaną wodę sprzedano: do domów prywatnych—112.770 m., do zakładów przemysłowych—70.739 m., do instytucji miejskich i państwowych—26.798 m., do budek—1145 m.

Poborowi, którzy dotychczas z jakichś przyczyn nie zgłosili się do przeglądu przed komisją poborową, mogą skutecznie to w dniu 15 b. m. Komisja poborowa urzęduje w lokalu przy ul. Pierackiego 3.

W okresie świąt okrąg białostocki P.C.K. obdarował miejscową dziatwę szkolną upominkami: płótnem na bieliznę, włóczką na swetry i rękawiczki. Poza tem P.C.K. rozpoczął wydawać tran dla dzieci słabowitych.

Rodzina Rezerwistów wraz ze Związkiem Rezerwistów w Białymstoku organizują, dorocznym zwyczajem, w dniu 6-go stycznia 1936 r. „Choinkę” i tradycyjny „Opłatek” dla członków i ich rodzin we własnym lokalu przy ul. Pierackiego 19.

„Choinka” odbędzie się o g. 16.30. „Opłatek” tegoż dnia o godz. 20-ej.

Na sędziego ringowego meczu bokserkiego o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy Wartą a Skoda w Poznaniu dn. 5 bm. wybrany został p. por. Zmudziński z Białegostoku.

Jutro Zw. Strzelecki—Oddział Fabryczny, (ul. Traugutta), obchodzić będzie I-ą rocznicę swego istnienia.

O g. 10 rano odprawione zostanie nabożeństwo w Kościele Farnym, po czem kandydaci złożą przyrzeczenie. Wieczorem odbędzie się akademja, po której nastąpi zabawa taneczna.

Pieczę nad stroną kulturalną tego Oddziału sprawuje p. Paszkowski. referent wychowania obywatelskiego.

Cocktail...

Rzeczy wielkie mają swoje mity. Cocktail to także rzecz wielka, a przytem smaczna. Nic też dziwnego, że i nad jego kolebką pochylała się legenda.

W czasie amerykańskiej wojny o niepodległość, w małej wiosce, niedaleko frontu, miał gospodę ojciec pięknej dziewczyny. Jej złote loki i ciemne oczy wzbudziły w wielu żołnierskich sercach gorące uczucia; ojciec jednak strzegł dobrze swej jedynaczki, co tembardziej mu się udawało, że zajęcia domowe oraz piecza nad sławnym na całą okolicę z rasowych kur kurnikiem, zajmowali czas i, myśli dziewczęcia. Jeden z załotników młody i zapewne przystojny kapitan, wzbudził jednak w jej sercu skrytą wzajemność.

Pewnego dnia, wskutek natarcia Anglików, linja frontu zbliżyła się do wioski, a ciągle strzelanina tak nastraszyła kury, że kilka z nich zaginęło. Oficerowie, kwaterujący w gospodzie, waleczni i kochliwi, próbowali dzielnie lecz daremnie pomóc w odszukaniu zaginionych. Kiedy zaś następnego dnia zaginął także najpiękniejszy kogut — karczmarz stracił głowę i równowagę moralną, bo za odnalezienie koguta wyznaczył jako nagrodę pocałunek swej pięknej córki.

Mijały godziny. Ubiegający się o całusa pięknej kaczmareczki, wracał jeden po drugim, niestety bez zaginionego skarbu. — Wreszcie do gospody wszedł zakurzony i spocony kapitan. Zerwał z ramion płaszcz i zebrani zobaczyli, że pod pachą trzyma koguta; wspaniały jego ogon skrzył się i mienił w blasku świateł.

Ruszył ku szynkwasowi, za którym karczmarzka napełniała kielichy. Z miną zwycięzcy szedł po nagrodę: po pocałunek. Zmieszana i szczęśliwa dziewczyna chwyciła to tę to ową butelkę i nalewała do dużego kielicha z każdej z nich potroszę trunku. Wypełnione różnobarwnymi napojami szkło ciągnęło oczy tęczą kolorów.

— „Cóż to za napój czarodziejski, mieniający się jak ogon koguci?” — zawołał zdumiony kapitan.

— „To nagroda za odnalezienie koguta: Coctail for coctail—ogon koguci za koguci ogon”—odparło dziewczę.

Ta przypadkowa mieszanina trunków okazała się tak smaczna i orzeźwiająca, że stała się wkrótce ulubionym napojem, zatrzymując nazwę „koguciego ogona”.

Te kilkaset przepisów na najrozmaitsze coctaille, w skład których wchodzi likiery, wina, wódki, soki z cytryny i pomarańczy, śmietanki, lodu, owoców i nawet ogórków, zawierają recepty na wszelkie ludzkie dolegliwości.

Oto zakatarzony winien pić: brandy-coctail, „słoneczną pogodę” (Sunshine), „locomotive” lub jakikolwiek inny z kilkudziesięciu na tę słabość przewidzianych.

Zakochanym poleca się coctaille: „marzenie” (dream), „przyszłość” (future), „anielski pocałunek” (angel kiss), „kwietna pieśczość” (blossom caress) i t. d.

Żonaci mają dla siebie coctaille podobno stateczne i skuteczne: groźny w nazwie „bulldog-coctail”, intymny

„reform-cock” lub niewątpliwie burze małżeńskie zażegnujący „grzmot” (thunder-coctail) a poza niemi jeszcze wiele innych.

Smakosze piją: Du Barry-coctail, Ostende-Fizz, Parisian, Quartier Latin a ze szczególną troską pomyslane są coctaille dla zmęczonych życiem. Dla tych to: „jakie to życie” (Quelle vie), „pies gończy” (blood-hund), „złamana ostroga” (broken spur), a dla całkowicie zdesperowanych: knockto-ut-coctail.

Oprócz wyżej przedstawionych według nastrojów cocktailów, zestawione zostały coctaille geograficznie, historycznie i co najważniejsze coctaille zawodowo. Taki bijou-coctail to dla jubilerów, journalist to dla dziennikarzy, dla rolników jest planters-coctail. Złodziejom i włamywaczom poleca się pić yale-coctail.

Niektórzy mixerzy (bufetowcy, zajmujący się przyrządzeniem cocktailów), zdobyli (w pewnych sferach) sławę światową i nawet majątki, dzięki swej fantazji i inwencji.—Czynność mixerska jest szanowana i uważana za pewnego rodzaju obrzęd towarzyski. Czytamy w dziennikach w tak zw. kronice towarzyskiej o przyjęciach w sferach finansowych, czy politycznych, podczas których panie domu takie a takie—ambasadorowe, prezesowe—spełniały obowiązki mixerów.

Sławni politycy, artyści, sportowcy mają swoje ulubione coctaille i tak n.p. Sarah Bernhardt piła „wonn-fizz”, składający się ze szklanki dzynu, soku z jednej cytryny, odrobiny cukru i anyżowego likieru. Ryszard Tauber—znakomity śpiewak—pija podobno najchętniej cocktail, składający się z dwóch części likieru genewskiego, jednej cz. włoskiego wermutu, i cz. likieru angostura (gorzki likier z kory drzewa rosnącego w Ameryce Południowej), odrobiny syropu cukrowego i jednej oliwki na jeden kieliszek napoju.

W eleganckich barach na zachodzie podają do cocktailów jako przysmak „chipped potatoes” (ziemniaki cienko krajane w plasterki i smażone na oliwie), obok tego kawę paloną w ziarnach i solone orzechy ziemne, znane u nas jako orzeszki amerykańskie.

Za sensacją goniące towarzystwo paryskie „chwyciło się” swego czasu manji coctailowej, aby urządzać efektowne, przedewszystkiem w skutkach, zawody coctailowe. Zwłaszcza salony hr. de la Rochefoucauld doczekały się pewnej sławy w tej dziedzinie, ściągając oczywiście cały paryski high-life. Nagrodą za mistrzostwo coctailowe były naczynia do mieszania cocktail lub też... ukradziony pocałunek.

SENSACJE.

„Duch w szarym płaszczu”.

Oslo. Policja w Oslo, stolicy Norwegii zaintrygowana jest pojawieniem się w mieście tajemniczego człowieka, który nazwany został „duchem z Oslo.”

Pewnego razu jadący w samochodzie policjanci zauważyli po przeciwległej stronie ulicy człowieka w szarym płaszczu, którego zachowanie wydało się podejrzanym. Było to o zmroku. Policjanci chcieli tajemniczego zatrzymać i w tym celu kazali soferowi podjechać pod

tajemniczego przechodnia. Tymczasem auto, mimo że przyspieszało biegu, znajdowało się wciąż w jednakowej odległości od tajemniczego piechura.

Jeden z policjantów polecił zatrzymać wóz i chciał pieszo dogonić tajemniczego człowieka, co mu się jednak nie udało i nieznajomy, po dłuższej pogoni, znikł.

Po kilku dniach policjant zauważył na tej samej ulicy, również o zmroku tego samego człowieka w szarym płaszczu. Pogoń i tym razem nie dała rezultatu.

Należało o wszystkim złożyć raport w dyrekcji Policji. Okazało się, że w dyrekcji jest już... kilkanaście podobnych doniesień, dotyczących tego samego wypadku napotkania człowieka w szarym płaszczu, którego jednak niepodobna dogonić.

Policja norweska wszczęła dochodzenie, które jednak nie dało rezultatu, a badani mieszkańcy tej okolicy stwierdzili, że „pan w szarym płaszczu ukazuje się na temsamym miejscu bardzo często i nikt nie wie, kim on jest.

Zabobonni mieszkańcy nie wątpią, że mają do czynienia z duchem, a policja norweska sama nie wie, co sądzić o tym zagadkowym wypadku. W Oslo rozpoczęło się regularne polowanie na ducha w szarym płaszczu.

„Król Bałtyku”...

Jeden z rybaków helskich złowił ostatnio olbrzymi okaz łososa, długości 2 metry i o wadze około 100 kg. Prawdziwego tego „króla” Bałtyku sprzedał natychmiast za kilkaset złotych.

NOTESIK.

Gmina Wyznaniowa Żydowska przy poparciu materialnem Funduszu Pracy w najbliższych dniach uruchamia dla bezrobotnych pracowników umysłowych żydów tanią kuchnię.

Według statystycznych danych Urzędu Pocztowego w dniu 1 stycznia 1936 r. Białystok posiadał 3.801 radioodbiorników. Od 1 stycznia 1935 r. przybyło w ciągu roku 951 nowych abonentów audycji radiowych.

Z dniem 1-go b. m. weszła w życie nowa taryfa stawek prowizji w Banku Polskim, która jest znacznie obniżona. Pozatem oddział Banku przyjmuje już weksle miejscowe do inkasa, które są płatne w Białymstoku.

„Echo Biał.” podaje:

„W związku z wnioskiem radnego Butkiewicza, zgłoszonym na przedostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej w sprawie uboju rytualnego, o którym to wniosku obszernie pisaliśmy, Koło Żydowskie przy Radzie Miejskiej powołało specjalną komisję, mającą na celu zwalczanie ataków białostockich narodowców i społeczeństwa polskiego, wymierzonych przeciwko ubojowi rytualnemu.

Cechy fryzjerskie wystąpiły do Państwowej Służby Zdrowia o znówelizowanie ogłoszonego niedawno rozporządzenia o zakładach fryzjerskich. Roz-

porządzenie to uniemożliwiło całkowicie fryzjerom wykonywanie zawodu w stosunku do osób dotkniętych chorobami skórnymi.

Cechy proponują, aby dozwolonym było obsługiwanie klientów z widoczną chorobą skórą u nich w domu i przy użyciu ich własnej bielizny, oraz narzędzi.

Pozatem fryzjerzy domagają się nowelizacji przepisu zakazującego pracy w zakładach nie posiadających dostatecznej liczby okien, gdyż w porze zimowej i tak konieczne jest dodatkowe oświetlenie elektryczne.

O zgodne i na prawie oparte współzycie obywateli

Akcenty polityczne w przemówieniu noworocznym Wojewody białostockiego.

„W dniu 1 stycznia r. b. zgodnie z tradycją, przedstawiciele społeczeństwa białostockiego zebrał się w sali reprezentacyjnej Pałacu Branickich, by na ręce wojewody gen. Paślowskiego złożyć życzenia noworoczne dla Pana Prezydenta Rzplitej i rządu.

Momentem kulminacyjnym uroczystości było przemówienie wojewody gen. Paślowskiego, zawierające szereg mocnych akcentów politycznych, które do trzech będą musiały do wszystkich ognisk w terenie, a więc i do Grodna i do Suwałk...

Wojew. Paślowski, między innymi, powiedział:

„...Nie brakło przeciwników nowego i rzeczywistego ładu w Polsce, którzy dochodzili w swem roznamiętnieniu do negacji kardynalnych obowiązków wobec Państwa. Stwierdzić jednak winienem, że destrukcyjna ta robota nie znajdowała w dzielnicy naszej podanego gruntu...

I dalej:

„Te fakty dają nam pewność, że wśród naszego ogółu znajdują należyty odpór ponowne wicherzenia tych samych czynników. mające tym razem na celu wystąpienia czynne przeciw naszym współobywatelom innej narodowości czy innego wyznania. Oczywiście, władze, jak dotąd tak i na przyszłość będą konsekwentnie ścigać sprawców wykroczeń przeciw spokojowi i prawu. Chcę wyrazić tylko nadzieję, że w roku nowym nastąpi w województwie naszym dalsze jeszcze wzmoczenie przekonania, że zgodne i na prawie oparte współzycie wszystkich grup ludności, zamieszkających ten kraj, jest wszystkich najpierwszym obowiązkiem...”

(Nasz Przegląd) 3. I. 1936 r.

Prenumerujcie „TEMPO”!

Wzmoczona agitacja komunistyczna na całym świecie.

Ze wszystkich stron świata coraz to nadchodzą wiadomości o agitacji komunistycznej.

Prasa wszystkich niemal krajów podaje notatki i artykuły, świadczące o tem, że komunizm coraz bardziej rozszerzają sieć swych wpływów.

„APOLLO”

Dziś Początki 5, 645, 830. 1015

Ceny od 54 gr.

CZARUJĄCY FILM WIEDEŃSKI

DZIEWCZĘ Z BUDAPESTU

Rozkoszna komedia austriacka. Czar węgierskiego czardasza. Upajająca muzyka cygańska. Szampański cokatail dowcipu i śmiechu

Jasnowłosa czarodziejka ekranu, oszłamająca urodą i cudownym głosem

MARTHA EGGERT

TEATR OBJAZDOWY

Samorządów woj. białostockiego

Dyr. Józef GRODNICKI.

W czwartek, dn. 9 stycznia 1936 r.

o godz. 8.30 wiecz. —

— poraz trzeci —

LUDZIE W HOTELU

Reportaż sceniczny w 15 obrazach Vicki

Baum przekład St. R. Standego

Sztuka, o której mówi cały świat

36 godzin dziejów życia hotelowego.

Filmowe tempo. Sceniczna ekspresja

R E W E L A C J A

Bilety sprzedaje kasa teatru „Palace”

TEMPO
REDAKCJA I ADMINISTRACJA

„MODERN”. CENY OD 54 gr.

D Z I Ś: Początek: o godz. 5.30

Najpiękniejsza polska komedia muzyczna!

KOCHAJ TYLKO MNIE

ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE NAJLEPSZYCH

WÓDEK fabryki „Suchowola” Seweryna Księcia Czetwertyńskiego

CUKRÓW fabryki „FRANBOLI”
I HERBATY,

CUKIERKÓW fabryki K. Ingielewicza.
śmietankowych

PIERWSZORZĘDNA RESTAURACJA „BRISTOL”

ul. Kilińskiego 17, tel. 8-95

Oblady z 2-ch dań—80 groszy.

Szatnia—bezpłatna.—Żeńska służba

Sniadania. — Kolacje.

Kuchnia restauracji znajduje się pod kierownictwem doświadczonego mistrza kulinarii.

Od Wydawnictwa.

P. T. Prenumeratorów naszych i ogłoszenie dawców uprzejmie prosimy — przy wypłacaniu naszym inkasentom i akwizytorom należności za prenumeratę pisma i ogłoszenia—**obowiązkowo** żądać od nich okazania odpowiednich kwitów i rachunków, opatrzonych czerwonym znakiem Wydawnictwa: „Tempo. Redakcja i Administracja” oraz pieczęcią Wydawnictwa.

Bez tych kwitów i rachunków żadnych opłat prosimy nie uskuteczniać.

Redakcja i Administracja: Białystok, ul. Sienkiewicza 20, tel. 3-52.

Prenumerata miesięczna: zł. 1.00., kwartalna: zł. 3. Zamiejscowa miesięczna: zł. 1.20.

Ceny ogłoszeń (za wiersz milimetrový): na 1-ej str.—80 gr., na ostatniej—60 gr. za mm. szerokości szpalaty redakcyjnej.

Układ ogłoszeń—6 szpaltowy. Redaktor przyjmuje w czwartki od godz. 1—2 pp. Administracja czynna codz. od 10—6 w.

Redaktor odpowiedzialny: prof. Piotr-Lucjan Śluci.

Wydawca: „Technograf”, drukarnia własna.

Drukarnia „Technograf”, Białystok, Sienkiewicza 20, telefon 3-52.